

# Nierozliczona tragedia rzezi wołyńskiej – 2

21 maja 2018

Pierwsze niemieckie bomby które spadły na terytorium II Rzeczypospolitej rankiem 1 września 1939 roku stały się początkiem ciągu wydarzeń, który w trudnych relacjach polsko-ukraińskich doprowadził do tragicznej kulminacji jaką była rzeź Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej.

Znamienne jest to, że oficjalnie działające ugrupowania ukraińskie, przede wszystkim Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne (UNDO) tuż przed wybuchem wojny ogłosiły, że mimo różnic należy zachować lojalność wobec państwa polskiego. Faktycznie ukraińscy rezerwiści w większości należycie wypełnili swój żołnierski obowiązek. Dezercje zaczęły się nasilać dopiero gdy wojna obronna zmierzała ku tragicznemu finałowi. Dla działaczy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), którzy mimo różnic w poglądach wciąż liczyli na pomoc III Rzeszy, wybuch wojny polsko-niemieckiej był niepowtarzalną okazją by zbliżyć się do realizacji swych celów. Jeszcze przed wybuchem wojny w wyniku poufnych rozmów przedstawicieli OUN (w tym jego przywódcy Jewhena Konowalca) z Abwehrą uzgodniono utworzenie legionu ukraińskiego, którym dowodził płk. Roman Suszko. Nie odegrał on żadnej roli i w końcu został rozwiązany. Natomiast po 10 września we Wschodniej Małopolsce zaczęły rosnać niepokoje, które przeobraziły się w nieskoordynowaną ale faktyczną rebelię inspirowaną przez OUN. Dla Niemców była ona przydatną ale doraźną dywersją gdyż z uwagi na sojusz z ZSRR Berlin nie chciał podnosić w tym czasie kwestii ukraińskiej natomiast OUN-owcy widzieli w tym początek walki o niepodległość. W niektórych miejscach doszło do zaciętych walk z wojskiem i policją, sabotażu, napadów na uciekinierów z głębi Polski i już w tym czasie zaczęły płonąć pierwsze polskie osady i zagrody na Wołyniu, w tarnopolskim i stanisławowskim. Co prawda niektóre z tych napaści były

dziełem bandytów bądź dywersantów sowieckich ale współudział OUN nie ulega wątpliwości. Różnego rodzaju akcje (nie mające jeszcze charakteru masowych mordów) były przeprowadzone w ponad 180 miejscowościach. OUN-owcy zdobyli sporo sprzętu wojskowego i wzięli do niewoli ponad 3 tys. Polaków. Liczba ofiar wydarzeń z tego okresu jest nieznana[1].

17 września 1939 r. Związek Radziecki dokonał od wschodu agresji na Polskę. Zgodnie z postanowieniami paktu Ribbentrop-Mołotow terytorium RP na wschód od rzeki San włączono do ZSRR. Formalnie aneksji dokonano 27 września w wyniku fikcyjnych tzw. „wyborów” do Zgromadzenia Ludowego. Sowiecka propaganda głosiła „wyzwolenie Ukraińców „ z pod ucisku „pańskiej Polski” i kokietowała ich zgodą na rozwój ukraińskiej kultury i szkolnictwa w ramach, którego dokonano m.in. ukrainizacji starego polskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie – odtąd znanego jako Uniwersytet im. Iwana Franki. Przeprowadzono też popularną wśród Ukraińców reformę rolną oznaczającą parcelację majątków ziemskich i kościelnych, która była jedynie preludium do rozbudowy sieci kołchozów. Represje wobec ludności, których największym przejawem były deportacje i różnego rodzaju szykany objęły w początkowym okresie głównie ludność polską ale od wiosny 1940 roku coraz bardziej uderzały w Ukraińców. Sowietów nie tolerowali przejawów samodzielności toteż już od samego początku okupacji więzienia NKWD zapełniły się działaczami różnych, przedwojennych organizacji ukraińskich a jednocześnie prześladowania cerkwi unickiej i prawosławnej, wzrastający terror i niedogodności typowe dla komunistycznej gospodarki sprawiały, że niechęć Ukraińców do sowietyzmu stała się powszechna[2].

Na wschód od Sanu w okupowanym przez Niemców Generalnym Gubernatorstwie (GG) żyło około 500 tys. Ukraińców. Byli oni wyraźnie faworyzowani przez władze niemieckie. Pozwolono na utworzenie dość licznych szkół, wysyłano młodzież na studia do Niemiec, przyznawano Ukraińcom większe racje żywnościowe,

czyniono ukłony względem cerkwi, a w Krakowie działał pod kierunkiem Wołodymyra Kubijowicza kontrolowany przez Niemców Ukraiński Komitet Centralny (UCK). Wielu Ukraińców służyło w różnych formacjach policyjnych. Te i inne koncesje służyły Niemcom do pogłębienia rozdźwięków narodowościowych. W związku z tym nacjonałiści z OUN w GG ulokowali tymczasowo główną bazę do dalszych działań[3].

W tym okresie (przełom 1939/1940 r.) na sytuację w ukraińskim ruchu nacjonalistycznym wpłynęła kwestia rysującego się rozłamu, do którego doszło głównie wskutek różnic co do wizji dalszej taktyki politycznej. Przeciwko starym działaczom związanym jeszcze ze środowiskiem weteranów z lat walk o niepodległość wystąpiła grupa młodych, których liderem był Stepan Bandera[4].

Kwestionowali oni nadmierną wiarę pokładaną we współpracy z Niemcami (sprawa Rusi Zakarpackiej)[5] i stawiali na własne siły. W kwestii wyboru ewentualnych sprzymierzeńców nie wykluczali żadnego scenariusza. Wysuwali też inne oskarżenia pod adresem dotychczasowego kierownictwa dotyczące zaniedbań organizacyjnych a nawet zarzutów o zdradę. Jeszcze w sierpniu 1939 roku na kongresie OUN w Rzymie przywódcą (prowidnikiem)[6] został Andrej Melnyk reprezentujący krąg „starych działaczy”. Zwolennicy Bandery z nim na czele nie mogli temu przeszkodzić bo w tym czasie większość z nich przebywała w polskich więzieniach, jednak po upadku Polski znaleźli się na wolności i otwarcie zakwestionowali przywództwo Melnyka. Ostatecznie wiosną 1940 roku doszło do rozłamu. Powstały dwie frakcje; OUN–R, czyli frakcja rewolucyjna tworzona przez zwolenników Bandery, zwana z tego powodu OUN-B (Bandery) oraz OUN-M, czyli frakcja skupiona wokół Andrija Melnyka[7].

O świcie 22 czerwca 1941 roku III Rzesza wraz ze swymi sprzymierzeńcami rozpoczęła agresję na Związek Sowiecki. Dywizje niemieckie parły do przodu zajmując coraz większe połacie ZSRR. Udręczona stalinowskim terrorem ludność

zwłaszcza na zachodniej Ukrainie owacyjnie witała żołnierzy Wehrmachtu. W inwazji wzięły też udział dwa ukraińskie bataliony „Nachtigall” i „Roland”. Banderowcy postanowili działać za pomocą faktów dokonanych. Rozsyłali po kraju tzw. „grupy marszowe”, których celem była agitacja i formowanie podstaw przyszłej administracji ale najważniejsze wydarzenia zaszły we Lwowie, gdzie w dniu 30 czerwca 1941 roku powołany przez OUN-B Ukraiński Komitet Narodowy ogłosił niepodległość Ukrainy. Jednocześnie powołano rząd, na którego czele stanął Jarosław Stećko. Ponieważ akcja nie była uzgodniona z Berlinem, po początkowym zaskoczeniu Niemcy zareagowali bardzo ostro. „Lwowska awantura” jak ją określono skończyła się upadkiem efemerycznego rządu Stećki i aresztowaniem większości kierownictwa OUN-B. W więzieniu niemieckim a w końcu w obozie koncentracyjnym znalazł się też Stepan Bandera. Sytuacja ta poprawiła notowania konkurencyjnego OUN-M („Melnykowcy”) chociaż obie frakcje OUN-u nie odniosły większego sukcesu zwłaszcza na wschodniej Ukrainie gdzie agitacja nacjonalistyczna nie trafiła do przekonania większości ludzi.

Póki co zadowolono się pewnymi koncesjami uzyskanymi od Niemców, chociaż zbliżał się czas gdy III Rzesza miała pokazać swoje prawdziwe oblicze. Hitler ostatecznie zrezygnował z jakichkolwiek działań na rzecz niepodległości Ukrainy, wbrew propozycjom niektórych dygnitarzy nazistowskich, którzy sugerowali by wykorzystać wieloetniczność ZSRR do walki z komunizmem. Dla wodza III Rzeszy najważniejsze było budowanie „przestrzeni życiowej” dla Niemców toteż większość obszaru ziem ukraińskich włączono do Komisarjatu Rzeszy „Ukraina” oddanemu w zarząd osławionemu zbrodniarzowi hitlerowskiemu Erichowi Kochowi, który na podległych mu obszarach rozpętał nieopisany terror. Zachodnią Ukrainę włączono do Generalnego Gubernatorstwa (Dystrykt Galicja). Mimo tego żywa była idea tworzenia własnych sił zbrojnych we współpracy z Niemcami. Największym tego przejawem było sformowanie w 1943 roku Dywizji SS „Galizien” (ukr. „Hałyczyna”) z inicjatywy środowiska OUN-M.

Wielu Ukraińców służyło też w formacjach o charakterze policyjnym. Działacze OUN-B stawiali jednak na własny wysiłek i zaczęli tworzyć swoje siły podziemne. W pewnym stopniu punktem wyjścia był oddział Tarasa Borowcia „Tarasa Bulby”, który działał na Wołyniu i wyrósł z miejscowej konspiracji antyradzieckiej (Siczy Poleskiej). Od pewnego momentu funkcjonował on jako Ukraińska Powstańcza Armia choć nie należy tego mylić z późniejszą UPA kierowaną przez banderowców. Borowiec zresztą politycznie początkowo był związany z „petlurowcami” a nie z OUN-em. Obie frakcje nacjonalistów też przystąpiły do tworzenia własnych struktur konspiracyjnych i partyzanckich. Wytworzyła się przy tym skomplikowana sytuacja gdyż z jednej strony podziemie ukraińskie walczyło z Niemcami a z drugiej prowadziło z nimi poufne rozmowy. Położenie dodatkowo komplikował fakt różnic i rywalizacji między różnymi grupami a także obecność partyzantki radzieckiej i rozwój, choć początkowo słaby, konspiracji polskiej. Stopniowo w toku kolejnych konferencji OUN-u krystalizowała się wizja kierunku walki o niepodległość. Krzepło też zaplecze organizacyjne. Wiosną 1943 roku banderowska partyzantka zaczęła używać przejętej od Borowcia nazwy Ukraińska Powstańcza Armia (UPA)[8].

Klęska stalingradzka uświadomiła przywódcom OUN, że główną walkę trzeba będzie stoczyć nie z Niemcami lecz z Sowietami i Polakami. Ci ostatni mieli być w ogóle usunięci z ziem ukraińskich.

Toteż dlatego właśnie w tym okresie ostrze terroru UPA zostało wymierzone w ludność polską[9]. Zgodnie z przyjętymi przez banderowców założeniami spośród mniejszości na Ukrainie dla OUN nie do zaakceptowania byli Rosjanie, Polacy i Żydzi. Usunięcie „wrogów” musiało być przeprowadzone bezwzględnie i brutalnie tak jak nakazywała koncepcja „integralnego nacjonalizmu”.

W warunkach roku 1942/1943 wektor agresji został skierowany przeciwko Polakom. Żydzi w tym czasie padli już większości

ofiara zbrodni niemieckich dokonanych często przy współudziale ukraińskiej policji pomocniczej a Rosjanie byli daleko wyjąwszy oczywiście bardzo aktywną partyzantkę radziecką. Polacy byli w tym czasie praktycznie bezbronni. Polska konspiracja na Kresach południowo-wschodnich, zwłaszcza na Wołyniu dopiero się organizowała od nowa po ciosach jakie zadały jej służby radzieckie za „pierwszego sowieta”. Byli więc idealnym celem.

Dlaczego na pierwszy ogień poszedł Wołyń?

Główną przyczyną była mniejsza liczba Polaków w tym regionie niż w sąsiedniej Galicji Wschodniej. Ta z kolei stanowiła część Generalnego Gubernatorstwa gdzie Niemcy bardziej pilnowali porządku a poza tym stosowali inną taktykę wobec Ukraińców więc bardziej opłacało się OUN-owi uczynić z tych terenów zaplecze i póki co nie wzniecać większych niepokojów[10].

## **PRZEBIEG RZEZI WOŁYŃSKIEJ**

Początek wystąpień antypolskich należy datować już na lato 1942 roku kiedy to nacjonaści ukraińscy uderzyli w Polaków zatrudnionych w leśnictwie i administracji niemieckiej odpowiedzialnej za sprawy rolnictwa. W dalszej kolejności ostrze skierowano przeciwko polskim osadom. Pierwszą miejscowością, którą spacyfikowano w dniu 13 listopada 1942 roku były Obórki leżące w powiecie łuckim gdzie zamordowano około 50 osób[11]. Te pierwsze wystąpienia nie oznaczały jeszcze, że całkowita eksterminacja Polaków na Wołyniu jest przesądzona. O tym zadecydowała III konferencja OUN-B, która odbyła się w lutym 1943 roku. Wówczas to zapadła decyzja o usunięciu wszystkich nieukraińskich grup narodowościowych[12]. Już w tym samym miesiącu oddziały „Tarasa Bułby” Borowcia, dokonały napadu na kolonię Parośle I w powiecie Sarny brutalnie mordując około 150 osób czyli niemal wszystkich mieszkańców.

Niebawem wystąpiły bezpośrednio oddziały OUN-B, które zostały zasilone zbiegami z ukraińskiej policji służącej Niemcom. W późniejszym czasie do akcji antypolskiej, choć w znacznie mniejszym stopniu włączyły się także oddziały OUN-M[13]. Wiosną 1943 roku terror rozlał się na powiaty kostopolski, równeński, sarneński, zdołbunowski oraz krzemieniecki. Napady miały różną skalę i nasilenie, ofiarami ataków padało od kilku do kilkuset osób w zależności czy ofiary były wytypowane personalnie czy też szło o zgładzenie całych miejscowości. W marcu szczególnie dużo pacyfikacji całych wsi dokonały sotnie UPA Iwana Łytwynczuka „Dubowyja”. Jego ofiarą padły m.in. miejscowości Antonówka, Biała, Borówka, Polanówka i Derażne. W każdej z tych wsi, która i tak nie wyczerpuje listy wszystkich spacyfikowanych osad, zamordowano kilkadziesiąt osób. Nocą z 26 na 27 marca UPA zaatakowało, zresztą już po raz drugi, miejscowość Lipniki gdzie natknęła się na opór samoobrony ale szybko ją złamała. Zginęło ponad 180 osób ale około 500 udało się uratować. Wśród nich był wówczas niespełna dwuletni Mirosław Hermaszewski, późniejszy pierwszy polski kosmonauta[14]. Jego starszy brat Władysław w sposób poruszający wspominał : „Okolo północy 25 marca na lipnickim niebie rozbłysła rakietą po niej najpierw od południa, a potem już ze wszystkich stron, odezwały się strzały [...] Nad Lipnikami zawisła śmiertelna groza[...]Było to istne piekło na ziemi. I wtedy rozpoczął się szturm zdziczałej masy banderowskiej rezunów. Z okrzykami „Kanaryki”, „kanaryki”, „huraa” następnie „wpered na Lachiw”, „smert Lacham” i „ryzat Lachiw” podniosła się i ruszyła szczelnie okalająca wieś tyraliera uzbrojonych po zęby banderowców a za nimi z siekierami, widłami i nożami zgraja okolicznych nie zorganizowanych rezunów, którzy wiedzeni opętańczą nienawiścią i żądzą zabijania chcieli się jeszcze nasycić ochłapami z rabunku ocalałego dobytku.[...]Na krańcach wsi rozpoczęła się rzeź.[...] Co przeżyliśmy w tym piekle i czuliśmy widząc dogasające nad ranem pożary, tego nie da się opisać żadnymi słowami. Był to prostu koszmar.[...]Odnalazła się nasza mama. Dołączyła do nas łkającą, z zakrwawioną twarzą i rozerwanym od

banderowskiej kuli uchem. Dowiedzieliśmy się od niej, że straciła Mirka, z którym uciekała samotnie po oderwaniu się od uciekającej pierwszej grupy. Dopadł ją banderowiec i strzelił za nią z bliska. Wtedy straciła przytomność i upadła.[...]Dopiero później uświadomiła sobie, że nie trzyma na rękach dziecka i zaczęła go szukać.[...]Po przekroczeniu biegnącej w poprzek polnej drogi na północnym, pokrytym jeszcze grubą warstwą zmarzniętego śniegu stoku niedużego wzniesienia spostrzegłem przed sobą w odległości około 50 metrów od rosnących przy tej drodze krzaków jakieś czarne zawiniątko. Kiedy się zbliżyłem, rozpoznałem tak dobrze mi znaną świąteczną czarną kurtkę naszego ojca a w niej ku mojej radości i równocześnie naszego małego półtorarocznego Mirka.[...]Poderwałem brata razem z kurtką ze śniegu i czym prędzej pobiegłem z nim do ojca[...]Tak szliśmy dalej w kierunku dogorywających Lipnik, znajdując po drodze martwe lub jeszcze dające znaki życia ofiary mordy, ale szczególnie wstrząsający i makabryczny obraz ujrzeliśmy w głębokim rowie melioracyjnym[...]Na dnie głębokiego rowu i na jego ścianach leżały dziesiątki zakrwawionych trupów z porozrywanymi od kul i rozwalonymi od siekier głowami. Były tam dzieci, kobiety i starcy, którzy nie mieli już sił na dalszą ucieczkę i tu szukali schronienia.[...]Gdy zatrzymaliśmy się przy pogorzelisku domu państwa Warumzerów, ojciec odwinął Mirka z kurtki i kocyka, zaczął go rozcierać, a następnie rozgrzewać w ciepłe tłących się jeszcze zgliszcz. Nie dający dotąd oznak życia malec nagle się poruszył, mrugnął oczkami. Ojciec jeszcze mocniej go przytulił i rozczulony wyrzekł : „ty jesteś najmłodszy, ty musisz żyć!”[15]

Wyjątkową perfidią naznaczone były zmasowane ataki przeprowadzone na Wielkanoc i okres Wielkiego Tygodnia gdy ludzie gromadzili się w kościołach na nabożeństwach. Najśłynniejszy z nich został przypuszczony w Wielki Piątek z 22/23 kwietnia na Janową Dolinę niedaleko Kostopola – robotniczą osadę zamieszkaną głównie przez pracowników pobliskiej kopalni bazaltu.

Po ostrzale Ukraińcy uderzyli pałac domy, strzelając i mordując siekierami mieszkańców. Wiele osób szukających schronienia w piwnicach udusiło się od dymu. Nie oszczędzono też miejscowego szpitala. Niektórzy stawili opór (w Janowej Dolinie był zakonspirowany posterunek Armii Krajowej (AK)). W osadzie stacjonował też oddział niemiecki, który bronił się w budynku hotelu. UPA wycofała się dopiero nad ranem gdy nadleciał niemiecki samolot. W późniejszym czasie Ukraińcy kłamliwie rozgłaszali, że atak był spowodowany tym, że Niemiec i polscy policjanci gnębili okolicznych ukraińskich chłopów[16]. Te wydarzenia OUN-owcy często cynicznie opisywali jako „jaja wielkanocne malowane krwią Polaków[17]”.

W maju ciężar wydarzeń przesunął się w kierunku na powiaty Dubieński, Zdobunowski, Sarneński ale było niespokojnie także w powiatach Równeńskim, Kostopolskim i Krzemienieckim choć w tym ostatnim nasilenie napadów miało miejsce w kwietniu. Z kolei w czerwcu najwięcej napadów miało miejsce w powiecie Łuckim, zwiększyła się w Zdobunowskim, zaczęły się napady w powiecie Horochowskim, wciąż było niespokojnie w Kostopolskim. Największe zbrodnie w tym okresie miały miejsce m.in. w Hrubach, Ugłach, Szkrobatówce, Zastawiu, Konstantynówce, Dermance, Kołkach, kilkakrotnie atakowano Stachówkę a to jedynie tylko niektóre przykłady[18].

Te wydarzenia były jedynie preludium do kulminacji rzezi wołyńskiej, która miała nadejść w lipcu.

W nocy z 4 na 5 lipca 1943 roku UPA rozpoczęło atak na wioski leżące wokół Przebraża w powiecie Łuckim, gdzie znajdowała się silna baza samoobrony współpracującej z innymi bazami w Rafajłówce i Komorówce. Okoliczne wsie Ukraińcy spalili ale Przebraża nie udało im się zdobyć. Mimo to w czasie całej akcji śmierć poniosło około 550 Polaków. W tym czasie dla zamydlenia oczu UPA stwarzało pozory, że chce prowadzenia rozmów ze stroną polską. W ramach tego 8 lipca pod Kustyczami zamordowano pełnomocnika delegata rządu RP na Wołyń Zygmunta Rumla „Krzysztofa Porębę” i Krzysztofa Markiewicza „Czarta” z

obstawą, którzy udawali się na wcześniej uzgodnione pertraktacje[19].

Apogeum rzezi wołyńskiej rozpoczęło się w nocy z 10 na 11 lipca 1943 roku. UPA skoncentrowało znaczne siły na wybranych kierunkach a nadto wciągnęła też do akcji zwykłą ludność ukraińską sformowaną w oddziały nazywane „Samoobronni Kuszczowi Widdiły” (ukr. Kuszczowe Oddziały Samoobrony)(SKW) uzbrojone praktycznie wyłącznie w kosy, widły, siekiery i inne narzędzia. Akcja została skoncentrowana w powiatach kowelskim, horochowskim i włodzimierskim a więc na terenach gdzie do tej pory było stosunkowo niewiele napadów. Spośród miejscowości gdzie doszło do najbardziej brutalnych rzezi wymienić trzeba Dominopol, Poryck gdzie Polaków przebywających na niedzielnej sumie otoczono w kościele, który został ostrzelany i obrzucony granatami. Dalej Chrynów gdzie zbrodnia również miała miejsce na terenie świątyni w czasie mszy. Podobnie było w Kisielinie gdzie masowej egzekucji dokonano w nawie głównej kościoła a następnie UPO-wcy próbowali podpalić plebanię gdzie schroniła się część Polaków. Pogromy miały miejsce również m.in. w Orzeszynie, Gucinie, Kolonii Wygnance, Krymnie, Zabłoćcu i szeregu innych miejscowościach. 12 lipca UPA kontynuowała ludobójczą akcję m.in. w Suchodołach, Żdżarach Dużych, w osadzie wojskowej Orlęta etc. W ciągu następnej doby ofiarą morderców padła ludność polska w takich miejscowościach jak Kolonia Maria Wola, Smołowa, Piński Most, Ułanówka, Kolonia Józefin, Rudnia, Zagaje, Pustomyty. W Hucie Majdańskiej, w powiecie zdołbunowskim zabito 184 osoby mimo, że wieś miała gwarancje bezpieczeństwa od UPA. Szacuje się, że w ciągu tych dwóch krwawych dni zgładzonych zostało około 4330 osób[20]. Nie był to jednak koniec.

Nowa fala napaści nastąpiła już z 15 na 16 lipca. Wówczas to wymordowano ludność głównie we wsiach gmin Skabełka i Brony powiatu horochowskiego oraz Kupiczów powiatu kowelskiego. W tym czasie doszło też do pacyfikacji w powiecie krzemienieckim gdzie padły ofiarą UPA Kołodno, Czajczyńce, Bodaki i Maniów. W

dniach 16-18 lipca miała miejsce dramatyczna obrona Huty Stepańskiej w powiecie kostopolskim gdzie po dwudniowej walce Polacy zostali zmuszeni do ewakuacji ponosząc przy tym ogromne straty. Ostatnie latem 1943 roku zmasowane uderzenie na polskie wsie nastąpiło 29 – 30 sierpnia. Najgłośniejsze napady z tego okresu to atak na kolonię Czmykos, Nowy Gaj, Stary Gaj, Swojczów, Wolę Ostrowiecką, Ostrówek, Ziemlicę, Sokołówkę, Teresin i inne. 31 sierpnia po raz kolejny UPA nieskutecznie zaatakowało Przebraże. Dalsze mordy miały miejsce jeszcze we wrześniu. W przerwach między tymi kulminacjami ataków też nie było spokojnie. Często zabijano Polaków, którzy po pacyfikacjach mimo wszystko wracali do swoich gospodarstw, z których uprzednio musieli uciekać. Miały też miejsce ataki na wsie, jak choćby 8 sierpnia (data niepewna) na Włodzimierzec, gdzie oblężeni w kościele Polacy przetrwali tylko dlatego, że Ukraińców przepędził oddział niemiecki[21].

Jesienią fala pogromów opadła nie mniej również w tym okresie dochodziło do starć i napadów. W październiku i listopadzie UPA trzykrotnie atakowało samoobronę w Przebrażu i dopiero 10 listopada zmusiła Polaków do ewakuacji bazy.

Do ciężkich walk doszło też w Hucie Starej gdzie również była silna polska samoobrona i zdołała utrzymać miejscowość. W starcia te wmieszali się też Niemcy i partyzantka radziecka. Ostatnia fala ukraińskich ataków miała miejsce w grudniu 1943 roku. Na początku miesiąca UPA spaliło kilka wsi w rejonie Sarn, zaś kulminacja nastąpiła w okolicach świąt Bożego Narodzenia, co było w pewnym stopniu „nawiązaniem” do wiosennych ataków przeprowadzonych na Wielkanoc a więc również w okresie świątecznym. Do większych akcji w tym czasie doszło m.in. w Bortnicy, powiat dubieński, gdzie samoobrona złożona z Polaków i Żydów odparła atak, a także w Stanisławówce, Radomlu, Janówce, Botyniu. W wigilię doszło do serii ataków na polskie domy w Ołyce, Włodzimierzu Wołyńskim i na przedmieściach Łucka. W nocy z 26 na 27 grudnia miał miejsce atak na Witoldówkę (nieudany) a w sylwestra ma Orzew gdzie

zginęło kilkadziesiąt osób. 2 lutego 1944 roku na drodze między Kuśkowcami Wielkimi i Śniegorówką UPA zaatakowało kolumnę Polaków, którzy byli ewakuowani przez Niemców z miejscowości Łanowiec. Dalsze mordy i pacyfikacje miały miejsce z różnym nasileniem przez cały styczeń i luty 1944 roku. Swoistą klamrą zamykającą największą serię napaści ukraińskich był pogrom w klasztorze w Wiśniowcu gdzie schroniła się znaczna liczba Polaków. 12 lutego (data niepewna) Ukraińcy podstępnie zajęli klasztor i wymordowali bestialsko około 300 osób po czym podpalili zabudowania. Mordy miały też miejsce w samym mieście[22].

Trudno jest oszacować polskie straty poniesione w wyniku terroru UPA. Ale najprawdopodobniej na samym Wołyniu, wahają się one między 50 a 60 tys. ofiar[23].

## **CHARAKTER I METODY ZBRODNI**

Powszechnie znanym faktem związanym z wydarzeniami rzezi wołyńskiej jest niezwykła skala brutalności dokonywanych mordów, która ze względu na swe bestialstwo jest bez wątpienia jedną z najpotworniejszych zbrodni, której ofiarą padli Polacy w czasie II wojny światowej. Śmiało można ją postawić obok zbrodni hitlerowskich i stalinowskich.

Napadów dokonywano w podobny sposób. Za uzbrojonymi oddziałami UPA gdy wieś była już całkowicie sterroryzowana i zaskoczona wpadały wspomniane już bandy SKW, złożone z miejscowych chłopów uzbrojonych w widły, noże, siekiery, kosy, piły, kije i przystępowały do pogromu mieszkańców dokonywanego z niebywałym okrucieństwem. Mordowano wszystkich bez względu na wiek czy płeć. Ofiary przed śmiercią były nie raz bestialsko torturowane. Odrąbывano ludziom nogi i ręce siekierami, roztrzaskiwano głowy, okaleczano; wydłubując oczy, obcinając uszy, nosy, ucinano języki, zdarzały się przypadki przybijania ofiar językami do stołów, żywcem piłowano, wbijano na pał, nadziewano na widły, kobietom odcinano piersi, gwałcono i mordowano, a ciężarne kobiety przebijano bagnetem bądź je

rozrywano, kastrowano mężczyzn, wiązano drutem kolczastym i topiono w studni, żywcem palono, małym dzieciom rozbijano głowy o drzewa. Szałowi morderczego barbarzyństwa towarzyszył rabunek mienia ofiar[24]. Gdy po jakimś czasie od pogromu część Polaków powracała do domów taka wieś była ponownie atakowana. UPO-owcy chętnie atakowali w dni świąteczne gdy duża część osób znajdowała się na nabożeństwach w kościele. Wówczas pogrom dokonywał się w świątyni jak to było w przytoczonych już przykładach w Kisielinie czy Porycku. To właśnie w tej ostatniej miejscowości w dniu 11 lipca 1943 roku Ukraińcy otoczyli kościół, zablokowali wyjście ustawionym przed drzwiami karabinem maszynowym po czym przez okna wrzucali granaty. Na koniec ułożyli od strony ołtarza głównego pocisk armatni obłożony słomą i rzuciwszy w niego granat zapalający spowodowali wielką eksplozję raniąc i zabijając ludzi przebywających w środku w tym księdza odprawiającego mszę świętą. Nadto jeszcze terminy ataków wyznaczano w różne rocznice n.p. w nocy z 29/30 czerwca z okazji drugiej rocznicy proklamowania niepodległości Ukrainy przez rząd Stećki czy 11 lipca w prawosławne święto Piotra i Pawła – tego dnia zaczęło się zresztą apogeum rzezi[25].

Jednocześnie OUN starał się uśpić czujność Polaków rozrzucając ulotki wzywające do wspólnej walki z Niemcami lub też nakłaniano Polaków do pozostania na miejscu rozgłaszając, że ten kto opuści wieś staje się wrogiem Ukraińców. Szokujące jest to, że Polaków często uspokajali ukraińscy sąsiedzi, których znali od lat i, z którymi żyli nie raz w zażyłych stosunkach, po czym ci sami ludzie brali czynny udział w rzezi gdy dochodziło już do napadu. Warto pamiętać, że antypolskie akcje były starannie wcześniej przygotowane i tym przygotowaniom towarzyszyła ożywiona agitacja działaczy OUN, przeważnie z terenów Małopolski Wschodniej, którzy wzywali wołyńskich Ukraińców do „wyrżnięcia Lachów, a do 7 pokoleń”.

OUN-UPA zachęcał też do wystąpień antypolskich stosując manipulacje wobec samych Ukraińców. W czerwcu 1943 roku Dmytro

Kłjaczkiwskij „Kłym Sawur”, dowodzący wołyńską UPA, wydał odezwę do ludności, w której postawił zarzut, że polska policja współpracująca z Niemcami brutalnie spacyfikowała ukraińską wioskę Dermań-Załuże, co jest akurat faktem wątpliwym ale miało to na celu wyrzucić żądę zemsty. Oskarżał też Polaków o kolaborację z Niemcami i partyzantami radzieckimi. UPO-owcy stosowali też inne podstępny połączone z różnymi manipulacjami, zapraszali Polaków na „zebrania” i „rozmowy” po czym ich mordowali[26]. Miały też miejsce inne absolutnie szokujące wydarzenia. UPA mordowało Polaków żyjących w mieszanych rodzinach. Zabijano nie raz jednego ze współmałżonków narodowości polskiej, dzieci z mieszanych rodzin albo też współmałżonka narodowości ukraińskiej zmuszano do zabijania najbliższych. W przypadku odmowy wszystkich mordowano. Zdarzały się przypadki, choć oczywiście sporadyczne, że mąż Ukrainiec zaagitowany przez propagandę OUN, zabijał polską żonę a nawet własne dzieci!

Warto pamiętać, że w okresie rzezi wołyńskiej z rąk UPA straciła życie pewna liczba osób narodowości żydowskiej, czeskiej, rosyjskiej czy romskiej. Wreszcie ofiarami OUN-UPA padali też sami Ukraińcy, a dokładnie ci, którzy nie podzielali poglądów nacjonalistów i otwarcie je krytykowali. Najbardziej narażone były te osoby, które niosły czynną pomoc prześladowanym Polakom, ukrywając ich, pomagając w ucieczce i udzielając innych form pomocy. Zabijano także Ukraińców, którzy odmawiali udziału w pogromach. Liczba tych osób jest również trudna do oszacowania. Władysław i Ewa Siemaszkowie mówią o co najmniej 313 zidentyfikowanych osobach ale jak sami zaznaczają było ich znacznie więcej[27]. Wreszcie warto na koniec wspomnieć o stosunku cerkwi grekokatolickiej i prawosławnej wobec zaistniałej sytuacji. Niestety część ukraińskiego kleru, zwłaszcza niższego, uległa zaczadzeniu ideologią OUN i nie raz miały miejsce sytuacje gdzie popi błogosławili przed akcją narzędzia mordu. Oczywiście nie była to reguła. Bez wątpienia nad te wszystkie szokujące wypadki wybija się głos grekokatolickiego metropolity Lwowa Andreja

Szeptyckiego[28], który był wszak jednym z najwybitniejszych działaczy ukraińskich. W serii słynnych listów pasterskich potępił on zdecydowanie zbrodnie UPA na Polakach jako w żaden sposób nie dających się pogodzić z etyką chrześcijańską.

## **POLSKA SAMOOBRONA**

Jak już wcześniej wspomniano Polacy stali właściwie od samego początku na pozycji przegranej względem Ukraińców, którzy mieli w ręku szereg atutów, przede wszystkim dominowali liczebnie a co za tym idzie ich podziemie było dużo lepiej rozwinięte. Polska konspiracja zdziesiątkowana po radzieckich aresztowaniach była bardzo słaba. W 1943 roku istniał co prawda wołyński Okręg AK ale działalność podziemia była ograniczona. Polacy wreszcie byli zupełnie zaskoczeni eskalacją przemocy ze strony ukraińskiej, której nikt się nie spodziewał. Mimo to już wkrótce po pierwszych większych napadach na polskie osiedla, w niektórych miejscowościach, zwłaszcza tych większych zaczęły powstawać lokalne samoobrony, którymi kierowały miejscowe komitety bądź pojedyncze osoby mające na tyle dużo charyzmy i cech przywódczych, że były w stanie zgromadzić wokół siebie innych ludzi. Trzeba przy tym pamiętać, że polska samoobrona nie była w żadnym razie organiczną częścią konspiracji AK choć oczywiście z nią współpracowała o ile było to możliwe. Wielką słabością samoobrony był brak broni. Niektórzy jej członkowie posiadali co prawda karabiny i pistolety ale wielu z nich posługiwało się czym popadnie a więc najczęściej narzędziami gospodarskimi. Rola samoobron ograniczała się więc najczęściej do patrolowania najbliższej okolicy, pełnienia wart nocnych i wszczęcia alarmu w razie napaści , co było połączone z ostrzeliwaniem wroga a to dawało przynajmniej możliwość części mieszkańcom na ucieczkę. Tak było szczególnie w przypadku placówek ulokowanych w mniejszych wioskach, które siłą rzeczy miały niewielkie szanse na przetrwanie. Dlatego tworzone w większych miejscowościach duże bazy samoobrony pod ochronę, których uciekali ludzie z najbliższej okolicy. Takie bazy jak

pokazała praktyka znacznie lepiej potrafiły się obronić. Było też tak, że większej bazie samoobrony podlegały placówki rozsiane po najbliższej okolicy. Oprócz zorganizowanych ośrodków samoobrony w niektórych miejscowościach dochodziło do spontanicznych przypadków oporu wobec napaści.

Duże bazy samoobrony miały większe możliwości. Udzielały schronienia uciekinierom organizowały pomoc dla rannych, żywność, kwatery, przeprowadzały akcje wypadowe przeciw UPA. Największe i najważniejsze bazy zlokalizowane były w Przebrażu, Antonówce Sapelskiej, Rożyszczu (powiat łucki), Pańskiej Dolinie (powiat dubieński), Hucie Starej, Hucie Stepańskiej (powiat kostopolski), Zaturcach (powiat Horochowski), Zasmykach, Dąbrowie (powiat kowelski), Dederkałach, Rybczy (powiat krzemieniecki), Jagodzinie-Rymaczach (powiat lubomelski), Antonówce (powiat sarneński), Witoldówce, Ostrogu nad Horyniem (powiat zdołbunowski), Bielinie – Spaszczyźnie, Andresówce (powiat włodzimierski).

Część z tych baz zdołała się obronić mimo nawet kilkukrotnych ataków UPA, część niestety została rozbita. Od lata 1943 roku w pole zaczęły wychodzić na Wołyniu oddziały partyzanckie Armii Krajowej, których obecność ułatwiła walkę z UPA i niejednokrotnie zdecydowała o utrzymaniu bazy[29]. Największe walki toczyły się o bazy samoobrony w Przebrażu, Hucie Starej, Rożyszczach.

Zagadnieniem związanym ze sprawą rzezi wołyńskiej jest też często sztucznie nagłaśniana przez niektórych historyków ukraińskich sprawa polskich działań odwetowych na Ukraińcach. Oczywiście jest, że wiele osób poddanych tak ekstremalnym doświadczeniom nie raz po stracie bliskich pałało żądzą zemsty. Dowództwo polskiej konspiracji na Wołyniu stanowczo starało się ludzi odwieść od takich praktyk.

Płk. Kazimierz Bąbiński „Luboń”, kierujący wołyńskim okręgiem AK wydał w kwietniu 1943 roku stanowczy rozkaz skierowany do samoobron o zaniechaniu odwetu na cywilnej ludności

ukraińskiej i tej linii AK trzymało się aż do końca. Niemniej jednak zdarzały się przypadki ataków polskich o charakterze odwetowym. I tak samoobrona z Rożyszczu napadła i spaliła ukraińskie wsie Swóz, Sołtysy i Trościanka zabijając kilkadziesiąt osób. Skala tych odwetów w żaden sposób nie może się jednak równać z masowymi rzeziami dokonanymi przez UPA[30].

Niektórzy Polacy wstępowali też, mimo wyraźnego zakazu dowództwa AK do kierowanej przez Niemców policji zwanej Schutzmannschaften. Czynili to jednak głównie pod wrażeniem masowych rzezi ze strony UPA i raczej niechętnie bo większość ludności polskiej unikała takich czy innych form współpracy z Niemcami. Zresztą w niemieckich formacjach policyjnych służyło znacznie więcej Ukraińców niż Polaków i to nawet wtedy gdy duża część funkcjonariuszy narodowości ukraińskiej przeszła w szeregi UPA. Niemcy zresztą też nakłaniali ludzi pod presją do służby w Schutzmannschaften, grożąc wywózką na przymusowe roboty. Wielu zresztą polskich policjantów zbiegło później do oddziałów partyzanckich. Kwestia relacji polsko-niemieckich w czasie rzezi wołyńskiej jest także interesującym tematem do rozważań. Generalnie hitlerowski okupant dążył do podsycania antagonizmu polsko-ukraińskiego o czym świadczą liczne wypowiedzi dygnitarzy III Rzeszy[31]. W wymiarze lokalnym dochodziło jednak do pewnych specyficznych form „kooperacji”. Niemcy nie raz ewakuowali polskie miejscowości chroniąc ludność przed pogromem jednak później ewakuowanych wysyłano na roboty do Rzeszy albo pod przymusem wcielano do policji pomocniczej. Dochodziło też do sytuacji, że UPA atakowało polską osadę gdzie napotykało opór zarówno polskiej samoobrony jak i niemieckiego posterunku. Sporadycznie Niemcy dostarczali Polakom pewnej ilości broni albo wydawali zgodę na formowanie samoobrony. Przypadków współpracy z Niemcami w żadnym wypadku nie należy łączyć z kolaboracją. Lokalne formy współpracy miały charakter taktyczny i nie były jedynymi tego typu przykładami w czasie okupacji. Posunięcia Niemców były zresztą często podyktowane zaniepokojeniem wobec wzrastającego w siłę

ruchu tworzonego przez OUN-UPA, który zagroził porządkowi na zajętych terenach. Poza wszystkim innym polski ruch oporu w swoich założeniach był nastawiony na walkę z Niemcami. Swoistym zwieńczeniem wysiłku wojennego Polaków było utworzenie w lutym 1944 roku legendarnej 27 wołyńskiej dywizji piechoty AK, w której szeregach znalazło schronienie wielu uciekinierów ze spalonych polskich wsi[32].

## **NIE TYLKO WOŁYŃ**

Akty ludobójcze dokonane przez OUN-UPA na Polakach w czasie II wojny światowej są nazywane rzezią wołyńską, ze względu na to, że skala tych mordów przybrała szczególnie tragiczne rozmiary właśnie na Wołyniu nie należy jednak zapominać, że „rzeź wołyńska” to także rzeź Polaków w Małopolsce Wschodniej a nawet na Chełmszczyźnie gdzie fala zbrodni dotarła w 1944 roku gdy większość polskich osad na Wołyniu zamieniła się już w pustynię. Na tych terenach akcja eksterminacyjna na dobre rozpoczęła się w lutym 1944 roku. Wcześniej ataki na Polaków były rzadkością. Najwcześniej stanęły w ogniu powiaty rohatyński, brzeżański i podhajecki po czym fala zbrodni rozlała się na cały obszar Małopolski Wschodniej w szczególności na byłe województwo tarnopolskie gdzie rzezie przybrały wyjątkowo brutalny charakter. UPA stosowało w zasadzie te wszystkie metody, które były już znane z Wołynia. Terror w pierwszym rzędzie uderzył w inteligencję jak też ludzi pochodzących z różnych grup społecznych ale odgrywających istotną rolę wśród lokalnej społeczności. Następnie w księży, leśników i gajowych, wreszcie w same polskie osiedla[33].

Polski ruch oporu na tych terenach był silniejszy niż na Wołyniu i lepiej zorganizowany toteż struktury Armii Krajowej aktywnie włączyły się w tworzenie baz samoobrony. Partyzantka polska intensywnie ścierała się z ukraińską zwłaszcza w rejonie na południe od Lwowa. Silne bazy samoobrony w byłym województwie lwowskim były zorganizowane w Hanaczowie, Białce Królewskiej i Szlacheckiej, w byłym województwie

stanisławowskim w Bylkowie, Łukowcu Żurawskim i Wyszniowskim, Rozdole, Korczunku Daszawskim. Z pośród miejscowości, które ucierpiały najbardziej w Małopolsce Wschodniej należy wymienić Podkamień (b. woj. Tarnopolskie) gdzie 10 marca 1944 roku UPA wspólnie z oddziałem SS 5 dni plądrowała miasteczko niezwykle bestialsko mordując ludność a także Mała Berezowica, Korościatyn, Łapowiec, Hermanówka, Byczkowice, Huta Pieniacka, która została spacyfikowana przez oddziały ukraińskiej dywizji SS "Galizien", mordując 172 osoby.

Interesujące jest, że ze względu na to, iż Niemcy bardziej pilnowali porządku w Generalnym Gubernatorstwie w skład, którego wchodził obszar Małopolski Wschodniej, częściej dochodziło do przypadków, że polskie samoobrony otrzymywały od nich broń. Z drugiej strony Niemcy ją nie raz odbierali a nawet tak jak w przypadku Podkamienia wspólnie z UPA pacyfikowali polskie wsie. Duże wsparcie natomiast otrzymali Polacy ze strony Węgrów, którzy w tym czasie stacjonowali w b. województwie stanisławowskim. Szacuje się, że rzeź Polaków w Małopolsce Wschodniej pochłonęła od 30 do 40 tys. ofiar[34].

Niestety nie był to koniec koszmaru. Po przetoczeniu się frontu na zachód znów UPA zaczęła napadać na Polaków głównie w Małopolsce Wschodniej i w niewielkim już stopniu na Wołyniu. Szacuje się, że w okresie od 1944 roku do początków 1946 roku zginęło dalszych 12-14 tys. osób. Ostatecznie wyjazd pozostałych Polaków na ziemię odzyskane w wyniku tzw. „repatriacji” położył kres mordom. Sama też UPA będąca w coraz gorszym położeniu i zwalczana na wszystkich kierunkach miała coraz bardziej ograniczone możliwości[35].

Konflikt polsko-ukraiński miał także inne odsłony. Do starć dochodziło już od już począwszy od 1941 roku w rejonie Chełmskim, Zamojskim i Lubelskim. Wydarzenia te posłużyły zresztą jako pretekst do dyskusji na temat kto w ogóle zaczął cały konflikt. Niestety wielu autorów ukraińskich powtarzając wcześniejsze kłamstwa banderowców, forsuje tezę, że Wołyń był zemstą za rzekome mordy jakich Polacy najpierw się dopuścili w

tym rejonie. Jest to pogląd całkowicie chybiony, ponieważ nie było tu planowej pacyfikacji wsi ukraińskich przez stronę polską a Ukraińcy, którzy zginęli zostali zabici za kolaborację z Niemcami. Przypomnijmy że byli oni nadal z punktu widzenia strony polskiej obywatelami RP a więc współpraca obywateli polskich bez względu na przynależność narodową była uważana za zdradę. Różne formy współpracy z Niemcami były wśród Ukraińców dość powszechne co było szczególnie widoczne w okresie wysiedleń, pacyfikacji i walk na Zamojszczyźnie[36]. Tereny na lewym brzegu Bugu były areną intensywnych walk partyzantki polskiej i ukraińskiej przy czym ta druga występowała często jako sojusznik Niemców.

Wraz z przesuwaniem się frontu, UPA coraz bardziej aktywizowało się na zachodnich rubieżach terenów, które miały być w myśl OUN-owców częścią „Wielkiej Ukrainy”. Długo jeszcze po zakończeniu wojny płonęły polskie wsie w Przemyskiem, wschodniej Rzeszowszczyźnie, i przede wszystkim w rejonie na południe od Bieszczadów. UPA staczało tu walki nie tylko z wojskiem i milicją nowego komunistycznego reżimu w Polsce ale też z polskim podziemiem niepodległościowym. Kres tego wyjątkowo brutalnego konfliktu w którym zdecydowaną większość ofiar ponieśli Polacy, przyniosła dopiero osławiona Akcja „Wisła” przeprowadzona w Bieszczadach, Beskidzie Niskim i Sądeckim, na Roztoczu i w Przemyskiem w ramach, której wysiedlono z tych obszarów ludność ukraińską stanowiącą zaplecze dla działań UPA. Z tego względu było to uzasadnione, choć trzeba pamiętać, że góralskie grupy Łemków i Bojków zamieszkujące w Beskidach, w ogromnej większości nie chciały mieć ani też nie miały nic wspólnego z ideologią OUN-UPA.

Ludobójstwo Polaków na Wołyniu i na sąsiednich terenach jest jedną z najtragiczniejszych kart naszej historii. Niestety przez wiele lat z powodów politycznych sprawa ta była przemilczana, wspominana co najwyżej na marginesie. Stopniowo jednak od dłuższego już czasu wychodzi z cienia dzięki licznym publikacjom historyków. Ale niestety i dziś pamięć o tej

strasznej zbrodni z przed ponad 70 lat musi zmierzyć z próbami świadomego zakłamywania faktów o niej w niektórych kręgach. O tym jak wiele jeszcze jest do zrobienia dla utrwalenia pamięci o rzezi wołyńskiej niech przypominają do dziś opustoszałe miejsca gdzie niegdyś stały tętniące życiem polskie osady, a z których wiele po dziś dzień nie podniosło się z ruin.

Autorstwo: M

Źródło: [Anty-News.waw.pl](http://Anty-News.waw.pl)

## PRZYPISY

[1] Grzegorz Motyka, „Partyzantka Ukraińska 1942-1960”, Warszawa 2006, s. 66-73.

[2] Andrzej Chojnowski, „Ukraina. Historia państw świata w XX wieku”, Warszawa 1997, s. 134-136.

[3] Grzegorz Motyka, „Partyzantka...”, op cit., s. 76.

[4] Stepan Bandera, urodzony 1 stycznia 1909 roku w Uhrynowie Starym. W okresie nauki w Gimnazjum w Stryju wstąpił do Płastu (ukraińskiego harcerstwa). Planował studia w Ukraińskiej Akademii Gospodarczej w Czechosłowacji ale ponieważ nie otrzymał paszportu pozostał w Polsce i zaangażował się w działalność „Proswity”. Studiował na Wydziale Rolniczo-Lasowym Politechniki Lwowskiej ale dyplomu nie obronił. Już wówczas zaczął się angażować politycznie. Od 1927 roku działał w Ukraińskiej Organizacji Wojskowej a następnie w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów gdzie szybko piął się w hierarchii. W 1933 roku objął kierownictwo Egzekutywy Krajowej i pełnił tę funkcję przez rok. Popierał intensyfikację działań terrorystycznych. Aresztowany w związku z zorganizowaniem zamachu na ministra spraw wewnętrznych płk.dypl. Bronisława Pierackiego został skazany w 1936 roku na karę śmierci zamienioną na dożywocie. Więziony był do 1939 roku. Wypuszczony w czasie kampanii wrześniowej dołączył do dawnych towarzyszy z OUN i udał się z nimi do Krakowa. Po nieporozumieniach z Andrejem Melnykiem, nowym szefem OUN,

dokonał rozłamu w OUN, tworząc OUN-B. Brał udział w stworzeniu ukraińskich batalionów we współpracy z Niemcami. Po ogłoszeniu niepodległości przez Ukrainę został aresztowany przez Niemców i przebywał w areszcie domowym w Berlinie, później w więzieniu w Spandau i wreszcie w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen gdzie był w grupie więźniów specjalnych. W tym czasie OUN-B kierowany przez Romana Szuchewycza „Tarasa Czuprynkę” dokonały rzezi Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Wypuszczony we wrześniu 1944 roku prawdopodobnie wskutek porozumienia Niemców z UPA. Objął niebawem z powrotem kierownictwo OUN-B. Do końca stawiał na współpracę z hitlerowcami. W 1945 roku znalazł się w Bawarii gdzie mieszkał pod przybranym nazwiskiem. Znajdywał się pod ochroną organizacji Gehlena i służb amerykańskich. W wyniku kolejnych sporów w łonie ruchu nacjonalistycznego utworzył w lutym 1945 po ostrym konflikcie z Mykołą Łebediem Zagraniczne Formacje OUN, które nawiązały współpracę z wywiadem brytyjskim a następnie włoskim. Bandera podejmował też próby współdziałania ze służbami zachodnioniemieckimi. Cały czas był tropiony przez Sowietów. 15 października 1959 roku został zamordowany w Monachium przez agenta KGB Bohdana Staszyńskiego, działającego na zlecenie Nikity Chruszczowa. Niestety władze niepodległej Ukrainy za sprawą b. prezydenta Wiktora Juszczuki, który nadał Banderze tytuł „Bohatera Ukrainy” rozpoczęły gloryfikację jego postaci. Wywołało to fale oburzenia i krytyki nie tylko na Ukrainie ale także na świecie w tym także w Polsce. W 2010 roku sąd w Doniecku uchylił dekret prezydencki honorujący Bandere co z kolei spowodowało protesty na zachodniej Ukrainie. Stepan Bandera co prawda nie ponosi bezpośredniej odpowiedzialności za rzeź wołyńską bo przebywał wówczas w niemieckim obozie koncentracyjnym ale jego moralna współodpowiedzialność wynikająca z hołdowania koncepcjom „integralnego nacjonalizmu” i patronowania skrajnemu skrzydłu OUN, który sam założył – nie ulega wątpliwości.

[5] Wraz z rozpadem Czechosłowacji Ruś Zakarpacka uzyskała najpierw szeroką autonomię (1938) a następnie gdy doszło do

likwidacji tego państwa (1939) podjęto próbę utworzenia na tym terenie niepodległego kraju na czele, którego stanął ks. Augustyn Wołoszyn. Wśród działaczy OUN zapanowała chwilowa euforia i niektórzy uznali, że Zakarpacie może stać się „Ukraińskim Piemontem”. Liczono przy tym na wsparcie Hitlera ten jednak w ramach polityki zbliżenia do Budapesztu wydał Ruś Zakarpacką na łup Węgrom, którzy rościli prawa do tego obszaru z racji historycznych. Wojska węgierskie wkroczyły na Zakarpacie i szybko uporały się ze słabymi milicjami ukraińskimi.

[6] Prowidnik, (ukr.) – przewodniczący Głównego Prowidu, kierującego pracami OUN, faktyczny szef OUN-u.

[7] Andrzej Chojnowski op.cit. s. 138-139

[8] Andrzej Chojnowski, op.cit. s.145-155

[9] Polacy byli mniejszością na Kresach południowo-wschodnich ale stanowili bardzo wyraźną i ważną grupą narodowościową obecną na tych terenach od stuleci i zarazem dominującą politycznie i kulturalnie. Dość powiedzieć, że Lwów, który Ukraińcy traktowali jako jedno ze swoich najważniejszych miast był jednocześnie do II wojny światowej jednym z kluczowych ośrodków kultury polskiej i większości o polskim charakterze. Ludność polska żyła w mniejszym czy większym rozproszeniu na całym obszarze byłej Galicji Wschodniej i Wołynia przy czym w wielu rejonach np. pod Tarnopolem przeważała liczebnie. W czasie okupacji radzieckiej Polacy zostali silnie osłabieni prześladowaniami i deportacjami a nadto radziecki aparat represji rozprawił się z polską konspiracją co spowodowało, że w przededniu rzezi wołyńskiej konspiracja ta dopiero się odradzała i nie była w stanie przeciwstawić się skutecznie działaniom OUN-UPA.

[10] Władysław Filar, „Działania UPA przeciwko Polakom na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943-1944. Podobieństwa i różnice” [w:] „Antypolska Akcja OUN-UPA

- 1943-194. Fakty i interpretacje", pod red. Grzegorza Motyki i Dariusza Libionki, Warszawa 2003, s. 43.
- [11] Władysław Filar, „Eksterminacja ludności polskiej na Wołyniu w drugiej wonie światowej”, Warszawa 1999, s. 110.
- [12] Ewa Siemaszko, „Ludobójcze akcje OUN-UPA w lipcu 1943 roku na Wołyniu” [w:] „Antypolska Akcja OUN-UPA...”, op .cit, s. 61.
- [13] Ibidem, s. 61.
- [14] Grzegorz Motyka, „Od Rzezi Wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943-1947”, Kraków 2011, s. 110-112.
- [15] Władysław Hermaszewski, „Echa Wołynia”, Warszawa 1998, s. 71-75.
- [16] Grzegorz Motyka, „Od Rzezi Wołyńskiej.” op. cit., s. 114-115.
- [17] Władysław Siemaszko, Ewa Siemaszko, Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945, t.II, Warszawa 2000, s. 1047.
- [18] Grzegorz Motyka, „Od Rzezi Wołyńskiej...”, op.cit., s. 117-122, Ewa Siemaszko...op.cit., s. 1847.
- [19] Ewa Siemaszko, op. cit., s. 64-65.
- [20][20] Ewa Siemaszko, op. cit., s.67, Grzegorz Motyka, „Partyzantka...”, op. cit. s., 350-335.
- [21] Grzegorz Motyka, „Partyzantka...”, op. cit., s. 36-339, 340.
- [22] Grzegorz Motyka, „Partyzntka...”, op. cit., s. 351-356.
- [23] Władysław Siemaszko, Ewa Siemaszko, „Ludobójstwo...”, op. cit., s. 1056.

[24] „Raporty Komendy Armii Krajowej Lwów, Rzezie wołyńskie, bez daty (koniec lipca lub początek sierpnia 1943 r.)” [w:], Władysław Siemaszko, Ewa Siemaszko, „Ludobójstwo...”, op. cit., s. 1255-1256.

[25] Władysław Filar, „Wołyń 1939-1944. Eksterminacja czy walki polsko-ukraińskie”, Toruń 2003, s. 98, Władysław Siemaszko, Ewa Siemaszko, „Ludobójstwo...”, op. cit., s. 1256.

[26] Grzegorz Motyka, „Partyzantka...”, op. cit. s. 328

[27] Władysław Siemaszko, Ewa Siemaszko, „Ludobójstwo...”, op. cit., s. 1063.

[28] Andrej Szeptycki (1865-1944) grekokatolicki metropolita Lwowa. Właściwie nazywał się on Roman Aleksander Szeptycki. Wybrał karierę unickiego duchownego wstępując do klasztoru sw. Onufrego we Lwowie, który należał do zakonu Bazylianów. W 1899 roku został Arcybiskupem Lwowskim. Przewodził też diecezjom halickiej i kamienieckiej. W 1904 roku założył zgromadzenie ojców Studytów. Andrej Szeptycki stał się jednym z czołowych przywódców i rzeczników ukraińskiego ruchu narodowego. Jako poseł do Sejmu Krajowego Galicji, w tym jako jego wicemarszałek, a także członek Izby Panów i Cesarskiej Rady Ministerialnej domagał się uznania praw narodowych Ukraińców, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa. Był jednak przy tym orędownikiem polsko-ukraińskiego dialogu co było tym istotniejsze, że były to czasy gdy stosunki między oboma narodami stawały się coraz bardziej napięte. W latach I Wojny Światowej zaczął działać na rzecz niepodległości Ukrainy, a w okresie międzywojennym był duchowym przywódcą ukraińskiej emigracji niepodległościowej. W 1942 roku gdy bandy ukraińskich nacjonalistów rozpoczęły rzezie ludności polskiej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej ostro przeciw temu wystąpił, wystosowując między innymi słynne listy pasterskie do wiernych kościoła grekokatolickiego, potępiające ludobójcze akty dokonywane przez UPA na Polakach. Bratem rodzonym arcybiskupa był austriacki i polski generał Stanisław

Szeptycki. Rodzice ich należeli do polskiej arystokracji a dziadkiem obu braci ze strony matki był sam Aleksander Fredro. Stanisław pozostał przy polskości, Roman wybrał ukraińskość. Ta sytuacja gdy dwóch rodzonych braci wybierało inną narodowość była najwymowniejszą ilustracją skomplikowanych stosunków kulturowo-etnicznych na Kresach Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Arcybiskup Szeptycki spoczął w Soborze św. Jura we Lwowie.

[29] Władysław Siemaszko, Ewa Siemaszko, „Ludobójstwo...”, op. cit., s. 1064-1068.

[30] Grzegorz Motyka, „Partyzantka...”, op.cit., s. 352.

[31] Grzegorz Motyka, „Niemcy i Sowieci a antypolska akcja UPA” [w:] „Antypolska akcja OUN-UPA...”, op. cit. s. 125-126.

[32] Michał Fijałka, 27 wołyńska dywizja piechoty AK, Warszawa 1986, s.64

[33] Lucyna Kulińska, „Zbrodnie dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Małopolski Wschodniej w czasie II wojny światowej” [w:] „Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939-2004”, pod red. Bogumiła Grotta, Warszawa 2004, s. 119-135.

[34] Władysław Filar, „Działania UPA przeciwko Polakom na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w latach 1943-1944. Podobieństwa i różnic”e [w:] „Antypolska akcja OUN-UPA...”, op.cit., s. 54-56.

[35] Grzegorz Hryciuk, „Akcje UPA przeciwko Polakom po ponownym zajęciu Wołynia i Galicji Wschodniej przez Armię Czerwoną w 1944 roku” [w:] „Antypolska akcja OUN-UPA...”, op. cit., s. 101-117.

[36] Czesław Partacz, Krzysztof Łada, „Działalność nacjonalistów ukraińskich w Ziemi Chełmskiej i na Podlasiu 1939-1944” [w:] „Stosunki polsko-ukraińskie...”, op. cit., s.

63-93.